

K

Wzajemna

OFICJALNA GAZETA OGÓLNOPOLSKICH KONFRONTACJI TEATRÓW MŁODZIEŻOWYCH

NUMER
WYDANIE ON-LINE 2

TEATR „DZIEWIĄTKA”



POKIERESZOWANE

CZAS KOBIEC

ILE WARTO SĄ ŁZY

38.

OGÓLNOPOLSKIE KONFRONTACJE TEATRÓW MŁODZIEŻOWYCH - CENTRUM 2020

27-30.10.2020

OD NACZELNEJ



AGATA USIDUS

CZY KAŻDY MOŻE BYĆ ARTYSTĄ ?

Podobno każda rzecz nazwana sztuką, nią jest. Możliwe, że w dzisiejszych czasach to stwierdzenie jest prawidłowe. Każdy z nas gra jakąś rolę. Każdy z nas jest inny. To, co aktorzy nam przedstawiają w jakiś sposób, my możemy odebrać zupełnie inaczej, przez pryzmat swojej empatii, wrażliwości, inteligencji oraz gustów.

Stres, pot, zmęczenie i rywalizacja... Z takimi uczuciami musieli się mierzyć tegoroczni uczestnicy Konfrontacji Teatralnych. Po wielu próbach tych udanych i tych mniej, stanęli na wirtualnych deskach teatru, gotowi na wszystko.

Ta kreatywna, wrażliwa i pełna pasji młodzież mogła opowiedzieć o sprawach dla nich istotnych, wyrazić to poprzez emocje, odgrywając znaczące dla teatru role. To właśnie oni są inspiracją dla nas, odbiorców. Skłaniają do przemyśleń i refleksji, rozszerzając horyzonty myślowe i patrzenie na świat. Młodzi aktorzy weszli z pełną wiarą i przekonaniem w to, co robią, że nic nie jest dziełem przypadku, wiedząc, co chcą nam przekazać. Teatr skromny, subtelny, pełen metafor. Często oszczędny, ale znaczący. Teatr tajemniczy, precyzyjnie budujący atmosferę i zaczarowany, magiczny świat. A my, widzowie uczestniczymy w tej magii, jaką niesie ta teatralna sztuka. Na własnej skórze odczuwamy jej

wartość i kunszt. Obserwujemy, myślimy, płaczemy, śmiejemy się, jednym słowem – przeżywamy. Te dni są dla nas ważną lekcją, którą każdy z nas powinien odrobić.

Jednak w pewnym momencie pojawia się zmęczenie i teatralna maszyna przestaje działać. Zostaje zaburzony rytm, inscenizacja. Pojawia się powtarzalność montowania scen, uczucie przeciążenia u widza. Jednak to nie jest powód do zrezygnowania z pasji, od razu spisania się na straty.

– To nie festiwal gustów któregośkolwiek z nas i nie ma znaczenia, czy mi się podobało czy nie. Ma znaczenie wasza inicjatywa, wasza chęć i wasza pasja. Nie słuchajcie rad, osądów. Róbcie swoje na tym etapie, na którym teraz jesteście, błędy techniczne na razie nie mają takiego znaczenia – podsumowała jurorka Anna Ciszowska.

Ale dlaczego w ogóle chcemy coś przekazać innym? Co chcemy powiedzieć? Dla kogo i po co to robimy? Myślę, że pragniemy zwiększyć tolerancję na sztukę, tak zaniechaną w dzisiejszych czasach, poruszając ważne dla nas kwestie. Próbuje zachęcić do większego uczestnictwa w szeroko pojętej kulturze. Dzięki takim działaniom, wzbogacamy nasz słownik i poszerzamy wyobraźnię. Uczymy wrażliwości i okazywania uczuć i emocji. Teatr to bezapelacyjnie potrzebne narzędzie, język, którym się wyrażamy, który NAS wyraża. Pokazuje, czym są uczucia w czasie ich kryzysu.

RYSUNKI W CAŁYM WYDANIU



MONIKA JÓZWIAK

WERDYKT

Protokół z obrad Jury 38. Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych – Centrum 2020

Jury w składzie :

Agata Duda-Gracz – przewodnicząca

Anna Ciszowska

Łukasz Chruszcz

Dariusz Leśnikowski

ogłaszając werdykt pragnie z satysfakcją podkreślić szeroki zakres podejmowanych problemów, w tym tematów dotyczących wrażliwych, bieżących, istotnych zjawisk społecznych i politycznych.

Liczne spektakle stanowiły przykłady bardzo osobistych, zaangażowanych wypowiedzi całego zespołu. Podkreślamy wysoki i wyrównany poziom zaprezentowanych propozycji teatralnych. Wszystkie przedstawienia wydały nam się interesujące, ale możemy wynagrodzić tylko wybrane. Wszystkim życzymy sukcesów w kontynuowaniu artystycznych pasji.

Chcielibyśmy wyrazić nasze ogromne uznanie dla pracy wszystkich instruktorów współpracujących z młodymi aktorami. Ich trud, umiejętności i doświadczenie budzą nasz głęboki szacunek.

Jury chciałoby z całego serca pogratulować Organizatorom Konfrontacji, Dyrektorowi i pracownikom Centrum Kultury Młodych w Łodzi kolejnej, udanej edycji Festiwalu. Zdajemy sobie sprawę z warunków, w jakich przygotowywano i realizowano tegoroczne Spotkania.

Jak zwykle spotkaliśmy się w Centrum z ogromnym profesjonalizmem, życzliwością i troską o każdy aspekt spotkania.

Gorąco dziękujemy aktorom Teatru Rebelia i Adamowi Łoniewskiemu za kształtowanie, jak co roku, wyjątkowego klimatu wokół festiwalu i jego przedstawień.

Jury chciałoby też podkreślić wysoki poziom festiwalowej gazety „Kurtyna”, redagowanej przez studentów Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi pod opieką merytoryczną dr Anny Fadeckiej.

Jury przyznało następujące nagrody:

Nagroda Główna w wysokości 2500 złotych przypada spektaklowi

„Wyspa Chudych” Teatru „Dziwiątka” – za podjęcie trudnego tematu we wrażliwy, mądry i dojrzały sposób.

Za serce i fachowość.

Druga nagroda w wysokości 1500 zł dla spektaklu „Niewinne Szekspirowi” – Teatru „M.D.K. czyli Młode Dzielne Kuropatwy” –

za „doprawienie gęby” męskim bohaterem Klasyka, za feminizm

i pasję, konsekwencje formy i wyraziste aktorstwo.

Trzecia Nagroda w wysokości 1000 złotych dla spektaklu „Imago” Teatru „Manufaktura” – za poruszającą, szczerą wypowiedź,

minimalizm inscenizacyjny i sceniczne serce.

Ponadto – Łukasz Chruszcz – członek zespołu jurorskiego, zaprosił do kierowanego przez siebie Studia Aktorskiego STA w Poznaniu na całodzienne warsztaty teatralne oraz prezentację własnych spektakli następujące zespoły teatralne:

- Teatr „M.D.K. czyli Młode Dzielne Kuropatwy”

- Teatr „Manufaktura”

- Teatr „Proscenium”

- Teatr „Dziwiątka”

Serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom i nagrodzonym Zespołom.



MNIE JUŻ NIE MA...

JULIA
ŚLĘZAK

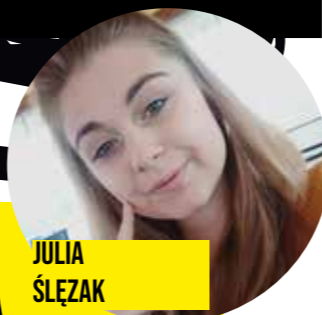
Teatr „Dziewiątka” swoim spektaklem zabrał nas w podróż. W podróż do ludzkich koszmarów, tragedii i cierpienia. Czym jest tytułowa Wyspa Chudych?

Poznajemy dziewczynę, która postanawia opowiedzieć nam o Wyspie. Dziewczynę, która najprawdopodobniej tam była. Nagle zjawia się grupka dzieci. „Jesteśmy dziećmi polskich terrorystów. Nasi rodzice działali na szkodę Rzeszy” – mówią. Na początku nie

mogą odnaleźć się w nowym otoczeniu. Nie trwa to jednak długo, gdyż narzucone im normy i obyczaje stają się ich codziennością. Dzieci szybko się uczą. Są w obozie. Ich rodzice zostali zamordowani lub przebywają w więzieniach za udział w konspiracji.



(Informacja znaleziona przez autorkę tekstu) W zarządzeniu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z 28 listopada 1942 roku pisano, że będzie to obóz dla młodocianych Polaków – kryminalistów – lub pozbawionych opieki, będących zatem elementem niebezpiecznym zarówno dla dzieci niemieckich, jak też i przez to, że mogliby w dalszym ciągu uprawiać swą kryminalną działalność. Zachowano pozory, że ma to być obóz prewencyjny i wychowawczy. W rzeczywistości był to obóz koncentracyjny dla dzieci i młodzieży w wieku od 2 do 16 lat. Dzieci miały numery zamiast nazwisk, chodziły w szarych drelichach i trepach, pracowały od świtu do wieczora. Były karane biciem, nawet chłostą.



„Mnie nie ma, więc nie zajmę dużo miejsca” – mówi Cygan, chłopiec, który chce dołączyć do dzieci. Nie zostaje jednak przyjęty, bo jak mówią – to nie jest jego historia.

Bohaterowie widzą samochody, wiozące ludzi do getta, ale...jak to dzieci – nie zdają sobie sprawy z powagi sytuacji. Dla nich wszystko jest grą, bajką, igraszką.

„Na wyspie mieszkają Chudzi, którzy mają łyse głowy i głodne oczy. Przypominają dzieci, ale takie, które wyprano i straciły zupełnie kolor” – opowiadają sobie nawzajem.

Tak się bawi, tak się bawi – Wyspa Chudych!

Dzieci bawią się w różne gry. Nie pozwalają uciec dziewczynce, którą SS-mani rozbierają i polewają zimną wodą. „Dyngus! To było pokazanie, jak się odbywa dyngus!”

Skaczą do upadłego dookoła Krwawej Gruszki. Podczas obiadu udają dorosłych. „Ja zaraz doleję... dokroję...dorzucę... Nałóż sobie, żebyś głodna nie chodziła!”

„Pełne usta, głowa pusta!”

Bawią się w ptactwo. SS-mani rzucają im okruchy, o które dzieci walczą między sobą.

Mała przepierka – każde z nich dostaje szczotkę, muszą się rozebrać i szorować siebie nawzajem.

Niemego Józia zmuszają do mówienia i karmią zupą. „Baloniku nasz malutki, rośnij duży, okrągłutki! Balon rośnie, że aż strach...” Każą mu biegać. Nie ma sił. Chłosta. „.... Przebrał miarę no i TRACH!”

Żeby nie!

Skarżą na siebie nawzajem, bo są za to nagradzani chlebem. Winni zaś, karani batem.

Piszą nawet listy do rodziców, nie mając świadomości, że najprawdopodobniej nigdy one do nich nie dotrą: „Kochana Mamusiu, przyjdź do mnie na widzenie.”, „Nam tu dobrze w tych łagrach (bo inaczej list nie przejdzie).” Dorastają. Jedna z dziewcząt zostaje wepchnięta do wozu – ma już 17 lat – jest za duża, by zostać. Teraz czeka ją Auschwitz.

Idą święta, więc dzieci uczą się niemieckich kolęd. Do ich grupy dołącza nowa, polska dziewczynka, którą zostali traktują jak psa. Tresują ją. Tymczasem cygański chłopiec znów próbuje dostać się do dzieci, jednak ciągle pozostaje odrzucony. To nie jest jego historia.

I kiedy myślimy, że to już koniec, bo kłamra przecież została zamknięta, dzieci zaczynają się modlić. „Żeby mnie nie bili, żeby mnie zabrali, żeby mnie kochali, żeby nigdy więcej, żeby nie tak mocno, żeby nie tak źle, ŻEBY NIE!” Nie wiedzą, czy to za sprawą ich prośb, ale niedługo później brama zostaje otwarta. Nie wiadomo kto otworzył, ani czy zaraz znów jej nie zamkną. Trzeba więc uciekać „rozpedzić się aż do domu!” Tylko, że te dzieci już nie mają innego domu. Nie mają dokąd pójść.

Technicznie rzecz biorąc...

Spektakl był bardzo czysty. Jednolite stroje, proste i piękne zarazem rekwizyty. Początkowe okno stawało się nagle drzwiami, a nawet stołem. Drewniane pałki, które każdy początkowo miał przytwierdzone do przedramienia, przemieniały się w łyżki, kije, zabawki, dzioby i posłużyły do wystukiwania rytmu.

W tym miejscu, nie sposób nie wspomnieć o ogromnym zgraniu zespołu. Patrząc na nich na scenie, widać, że dogadują się świetnie i poza nią. Odnalezienie wspólnego rytmu w tekście przez dziewięć osób, nie należy do najłatwiejszych zadań – a im się to udało. Dużo przejść między scenami odbywało się bez blackoutów, dynamicznie i z pomysłem, a całość, domknęła kłamra.

Energia, którą „Dziewiątka” chciała nam przekazać, przeszła przez niebieski ekran i dotarła wprost do serca widza. To bardzo trudny i przede wszystkim bardzo ważny spektakl. Jury miało rację – wszyscy powinniśmy po prostu podziękować!

„Pewnych rzeczy nie mówi się przy dzieciach.”



MNIE JUŻ NIE MA...

Łukasz Chruszcz

„Podziękować Wam za ten spektakl to mało[...] On powinien być pokazywany wszędzie, gdzie się tylko da [...] Sam mam dwójkę dzieci i bardzo mocno dotknął mnie ten spektakl. Jestem szalenie wdzięczny za to, co zrobiliście. Bardzo bym chciał zaprosić Was całą grupą do Poznania, żebyście pokazali ten spektakl na scenie STA.”

Anna Ciszowska

„Rzeczywiście podziękować Wam to mało[...] Mam wrażenie, że jeżeli jakaś energia tego miejsca, jakim jest getto, domagałaby się głosu, to by sobie Was wybrała, żebyście to Wy powiedzieli i upomnieli się o pamięć[...] Nie chcę rozmawiać o teatrze w tym momencie. Chcę rozmawiać o tym, że zrobiliście coś bardzo ważnego dla ludzi, którzy coś nam mówią.”

KOMENTARZE ZWYCIĘZCÓW



Jak pracuje się z młodzieżą?

Niesamowicie. Każdy moment, chwila ich zmian i przemian jest moim spełnieniem. Często dostaje pytanie czy praca z „amatorami” może być dla reżysera czymś fajnym i czemu nie wyjeżdżam do dużego miasta. A dla mnie to po prostu moja droga. A młodzi ludzie, których na niej spotykam, to takie

kwiaty, które pięknie się rozwijają. A każdy z nich pozostaje w pamięci.

Aneta Ćwieluch, reżyserka i instruktorka teatru „Dziwiątko”



Skąd pomysł na taką tematykę?

Pani Aneta natknęła się na pewien tekst w miesięczniku „Dialog”. Jego autorem była Karolina Maciejaszek. Podczas próby pani Aneta opowiedziała nam tę historię i byliśmy nią bardzo poruszeni. Wspólnymi siłami zaczęliśmy więc analizować i tworzyć. Spektakl powstał w oparciu o książkę „Mały Oświęcim”

i zostały w nim zawarte prawdziwe postacie i historie dzieci z łódzkiego getta.

Maja Iwanek, aktorka

Dariusz Leśnikowski

„[...] Szkoda, że nie możemy obejrzeć tego przedstawienia na żywo, żebyśmy mogli zobaczyć wszystkie atuty. Myślę, że rzeczywistość, którą pokazaliście w przedstawieniu, mimo że jest rzeczywistością dotyczącą dzieci sprzed kilkudziesięciu lat, to nadal jest ważna i współczesna.”

Agata Duda-Gracz

„Zachwycające jest to, że o czymś tragicznym, strasznym i o czymś, co wykracza poza granice człowieczeństwa opowiadacie, jakby Waszą opowieść przepuszczono przez dziecięcą wyobraźnię. Nie gracie tragedii tragedią. Wasz spektakl nie jest ilustracyjny, jest po prostu mądry. Pozamykaliście całą naszą czwórkę.”



Jak wyglądały przygotowania do wystawienia sztuki?

Przygotowywaliśmy się kilka miesięcy. Spektakl cały czas przechodził transformację, praca była dynamiczna. Przed widownią, łącznie z tym festiwalem, występowaliśmy z tą sztuką 4 razy. A każdy występ różnił się od poprzedniego.

Agata Suwalska, aktorka

Jaka jest Wasza pani reżyser?

Gdyby nie jej ogromne zaangażowanie, to przedstawienie nie miałoby takiej wymowy. Opowiedziała nam o warunkach panujących w obozie. Jest dla nas wielkim wsparciem. Poświęca swój czas.

Maja Iwanek, aktorka

Pani Aneta to nasze największe oparcie. Ogromnie motywuje nas do działania. Praca z tak kreatywną, pełną pasji reżyserką to cudowne doświadczenie, za które jestem bardzo wdzięczna.

Agata Suwalska, aktorka

SYN / OJCIEC / DZIADEK

Jednym z listopadowych wydarzeń towarzyszących tegorocznym Konfrontacjom będzie monodram pt. „Tato/dram” na podstawie „La murmonde” autorstwa Serge’a Kribusa w wykonaniu Łukasza Chruszcza.

Skąd wziął się pomysł na wystawienie monodramu?

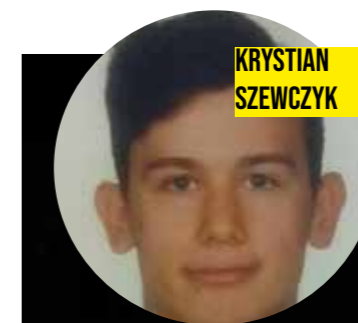
Z tym pomysłem zadzwoniła do mnie Anna Ciszowska, która zaproponowała, abym zrobił monodram dotyczący tacierzyństwa. Pomyślałem, że tekst, który kiedyś zrobiłem z perspektywy dziecka bardzo dobrze się do tego przyda.

Skoro monodram będzie dotyczył tacierzyństwa, to skierowany będzie do ojców?

Może być kierowany do ojców, ale ten monodram jest wypowiedzią ojca, syna i dziadka, zatem można powiedzieć o męskości w rodzinie. Jak mężczyzna wychowuje dzieci i jakie mogą być tego konsekwencje, jakie są relacje między ojcem a synem.

Dlaczego zdecydował się Pan stworzyć spektakl w oparciu o „Le murmonde”?

Tekst robiłem wiele lat temu, jeszcze w poznańskim teatrze. Grałem wówczas małego Momo, który wspomina swoje relacje z ojcem i rówieśnikami. Mówi o szkole, rodzinie, jakie sytuacje wywarły wpływ na jego dzieciństwo. Pomyślałem, że powrót do tego tekstu po tylu latach z perspektywy ojca będzie czymś ciekawym i będzie



KRYSTIAN
SZEWCZYK



to świadectwem tego, co przez tyle lat zmieniło się we mnie i w moim postrzeganiu świata. Szczególnie, że teraz mam swoje dzieci i mogę się zmierzyć z błędami które sam popełniłem.

Zdecydował się Pan na „Tato/dram”, ponieważ ma Pan swo-

je dzieci. Istnieje możliwość, że gdy będzie miał Pan wnuki doczekamy się spektaklu pt.: „Dziadko/dram”?

Myślę, że aż tak długo nie będę pisał, ale kto wie, co się wydarzy za kilkanaście lat, chociaż myślę, że taki spektakl mógłby być ciekawy. (śmiej)

POKIERESZOWANE

Julia i Ofelia – dwie młode bohaterki Szekspira.
Dwie dziewczyny, dwie historie. Ale jeden los i jeden koniec.

JULIA
ŚLĘZAK

VIKTORIA MOSTSIPAN



Już od jakiegoś czasu dziewczyny budzą się i zasypiają w czystości. Dlaczego? Z powodu szalonej miłości, która doprowadziła je do samobójstwa. Codzienne przeżywają małe golgoty swoich wspomnień.

„Nie ma nic gorszego, niż wspomnienie wielkiej miłości, wielkiej nadziei, która i tak obraca się w niwecz.” Monika Adamiec, reżyser

Spektakl rozpoczynają dziw-

ne dźwięki. Szorowanie, tupanie i krzyk. Wprowadza nas to w magiczną, mroczną atmosferę. Początkowo mamy wrażenie, że bohaterki się nie lubią. Mimo podobieństw tyle je różni. Ofelia jest niesamowicie zakochana. Jest młoda, szczęśliwa, pełna nieopisanej energii.

„Dziewczyna traci cnotę, nawet wtedy, gdy tylko księżyc ogląda jej wdzięki.” Ofelia, „Hamlet”, W. Szekspir

Julia natomiast, mimo iż również szalenie zakochana, podchodzi do tego poważniej, spokojniej. Jest bardziej opanowana.

„Gdy Twoje serce wyrywa się tam, gdzie wre bój zmysłów - ty zostawaj z tyłu.” Ofelia, „Hamlet”, W. Szekspir

Uważa, że kobieta nie powinna pierwsza okazywać swoich uczuć. Może tylko czekać na „decyzję” mężczyzny. Widzimy scenę, w której Julia

Dariusz Leśnikowski

Ta forma teatralna zawsze jest bardzo klarowna, bogata. Dobrze się to ogląda, wszystko jest czyste. Pojawiły się na scenie dwie postaci bardzo ważne dla dorobku Szekspira.

Łukasz Chruszcz

Jestem zachwycony. Siedziałem, oglądałem i tak mi się ciepło robiło.

idzie do ślubu. Ofelia w tym czasie traci dziewictwo. Dziewczyny pokazały to w niesmowity, nieoczywisty sposób. Użycie czarnego tiulu jako welonu panny młodej, który chwilę wcześniej miał już swoje zastosowanie, podczas historii Ofelii, było fantastycznym zabiegiem. Podobnie jak moment, kiedy Ofelia zdejmując ramiączka sukienki i pokazuje się widzowi taka „pokiereszowana”, powykręcana. Jest zdruzgotana, gdyż po wszystkim Hamlet ją porzucił. – Chociaż cię lubię, to nie poślubię, boś o swój wianek nie dbała – cytuje ukochanego. Ciągle jednak ma nadzieję, że on wróci.

Widzimy piękną scenę, kiedy Ofelia wchodzi do balii, a Julia pomaga jej się obmyć, pierze jej sukienkę. Mimo, że z początku kłóciły się, nie potrafiły zrozumieć siebie nawzajem, to kobieta zawsze pomoże ko-

biecie. Bo razem stają się silniejsze. I powinny zawsze wspierać siebie nawzajem. – Jestem wdzięczna, bowiem dar, choć niefortunny wziął się z miłości – dowiadujemy się w ten sposób, że Ofelia zaszła w ciążę. Tymczasem Julia błaga Fortunę, aby oddała jej ukochanego, żeby odwróciła się spowrotem ku niej, skoro jest zmienna. Obie zaczynają wpadać w obłęd. Ofelia, najprawdopodobniej poszukuje – szuka ciepła i miłości, ale nie może odnaleźć jej w nikim innym. „Może jeszcze wróci?” – Ofelia „Czy my się kiedyś jeszcze zobaczymy?” – Julia

Tęsknią. Ofelia przewiązuje Julii bukiet z ruty na ręce. Sama zaś zakłada wianek z tego samego zioła. Na Litwie, jest to symbol czystości. Panna młoda zakładała taki wianek do

Anna Ciszowska

Zobaczyłam bardzo cenne rzeczy dla mnie. Umiecie „wpuścić w siebie” Szekspira, zrobić atmosferę, synchronizować z energią.

Agata Duda-Gracz

Feministyczne, nieobiektywne, cudownie, po swojemu, bez zapożyczeń.

ślubu, który po nocy poślubnej był palony. W Polsce zaś wierzono, że ruta ma moc odwracania czarów i odpędzania zła.

Julia ma złe przeczucia, natomiast Ofelia znów jest pełna nadziei. „Dobranoc Pani...” żegnają się. Nikt nie wie, kiedy skończą się te monotonne dni i gdzie obudzą się potem dziewczyny – w niebie czy w piekle? Czy może tym razem spotkają tam kogoś innego, a ich los się odmieni?

Urzekająca była ta czystość na scenie. Kilka rekwizytów tworzących niesamowitą atmosferę. Co ważne, nie było tam nic niepotrzebnego, wszystko współgrało ze sobą i było potrzebne. Wszystko się ze sobą komponowało, było użyte w odpowiedni sposób. Spektakl prosty w środkach i przez to – zachwycający!

Kalina Klimas (aktorka grająca Julię)

Szukałyśmy w słowach Szekspira odbicia naszej codzienności. Zastanawialiśmy się nad sytuacją kobiet, jak są traktowane. Spektakl ten jest bardzo osobisty i lubimy go grać, ponieważ w tak ostawionych dramatach postaci kobiece są często drugoplanowe. My chciałyśmy się skupić na historii tych dziewcząt, ich emocjach. Interpretowałyśmy Szekspira według naszego postrzegania sytuacji. Wyobrażałyśmy sobie ich reakcje. Można ten spektakl postrzegać jako manifest, w którym istotna jest kobieca solidarność.

Sabina Szetela (aktorka grająca Ofelię)

Wpasowanie się w powstały już spektakl nie jest czymś łatwym, ale na pewno jest wyzwaniem, którego chciałam się podjąć. Oczywiście nic by mi się nie udało, gdyby nie wsparcie pani Moniki i Kaliny, które bardzo pomogły mi w całym procesie. Chciałyśmy ukazać swój bunt i siłę, jaką mają w sobie kobiety.

NAJWAŻNIEJSZA JEST SZCZEROŚĆ

O pracy nad spektaklem i o istocie teatru opowiada Monika Adamiec, instruktor Teatru „M.D.K. czyli Młode Dzielne Kuropatwy”.

Skąd wziął się pomysł na spektakl? Czemu akurat Szekspir?

Teatr M.D.K. czyli Młode Dzielne Kuropatwy to grupa teatralna zrzeszająca głównie dziewczyny. To takie nasze małe kobiece państwo. Takie niby zabawne kuropatwy, ale tak naprawdę staramy się mówić o sprawach dla nas ważnych, poruszających w sposób piękny i kobiecy. Był Krystyny Miłobędzkiej „Ptam”, Tuwima „Bał w operze”, Gombrowicza „Historia” czyli nasza „Opereta”, a teraz przyszedł czas na Szekspira. Interesowała nas sytuacja kobiet, ich motywy i ich niemalże niemy głos w dramatach Szekspira. Dlaczego tak właśnie je nakreślił, w czym zawiniły, że musiały zginąć? I najważniejsze pytanie dla nas, czym jest nasza kobiecość i kim my jesteśmy dzisiaj? Spektakl powstał wiosną zeszłego roku, ale jego kobiecy, feministyczny głos jest dziś bardzo potrzebny i aktualny.

Jak wyglądała praca nad spektaklem?

Zaczęliśmy od literatury. Przeczytaliśmy dramaty, w których postaci kobiece były nam najbliższe. Zagłębiałyśmy się w ich motywy, postawy, działania i oczywiście wczytywałyśmy się w tekst. Zadawałyśmy sobie mnóstwo pytań o kobiecość, o postawę kobiet wobec świata i świata wobec kobiet. No i oczywiście zadawałyśmy pytania samemu autorowi. Odpowiedzi szukałyśmy w opracowaniach, w ekranizacjach dramatów Szekspira, ale przede wszystkim w nas samych.

Na co, według Pani, trzeba zwrócić uwagę przy tworzeniu spektaklu, żeby przyciągnąć widza?

Najważniejsza jest szczerść i forma adekwatna do tematu. Jestem coraz bardziej wymagająca, jeśli chodzi o moje spektakle. Najbardziej zależy mi na tym, żeby przekaz był prawdziwy, a intencje szczerze. Takie jest moje kryterium. Spektakl musi mnie zabrać w swoją opowieść i nie zanudzić.

Co chcieliście przekazać tym spektaklem? Czy odnosiście go do teraźniejszości? Jeśli tak, to w jaki sposób?

Myszę, że to jest to pytanie, na które odpowiedź na-



suwa się sama, szczególnie teraz w na fali wydarzeń, które mają miejsce w Polsce. Nasz spektakl jest kobiecy i poetycki, ale mam też nadzieję, że jest słyszalnym głosem, protest songiem. Bo my, kobiety, pragniemy, aby ta nasza miłość, którą mamy w sobie i którą chcemy się dzielić, była uszanowana i odwzajemniona.

Mam nadzieję, że nasze intencje i udało się przesać on-line, chociaż wiem, że granie spektaklu do roboczej kamery jest rzeczą ostateczną. Z naszego półgodzinnego teatralnego spotkania robi się 20-minutowy pokaz zamknięty w płaskim ekranie. Gdy nie ma tego drugiego oddechu, nie ma widzów blisko, tuż tuż, bardzo dziwnie gra się spektakl. Podczas pokazu na 38, OKTM na szczęście wiedziałyśmy, że tam gdzieś, po drugiej stronie światłowodów i fal łączą się z nami i oglądają nasz spektakl wspinali i życzliwi widzowie, za co serdecznie dziękujemy. Widzowie są naszym oddechem.

Julia Ślęzak

POKŁADY KREATYWNOŚCI

Większość z nas funkcjonuje na ogół w warunkach standardowych. Planujemy, projektujemy, realizujemy, działamy tak, ja sobie wstępnie założyliśmy. Bywają oczywiście nieoczekiwane zajścia, niezaplanowane zmiany. Wdrażamy wtedy zarządzanie zmianą, wprowadzamy plan awaryjny, analizujemy koszty i ewentualne straty. Bywa jednak, że taka niespodziewana zmiana warunków wymusza otwarcie się na nowe formy działania i uruchamia nieznane dotąd pokłady kreatywności. I tak się właśnie stało...

Pandemia zredefiniowała pojmowanie świata, zmusiła do zatrzymania się w biegu, na moment wszystkich nas „zahibernowała”. Pozostawaliśmy przez chwilę w pozycji stand by nie bardzo wiedząc, co z tym wszystkim począć, jak się odnaleźć w sytuacji zagrożenia zdrowia i życia. Ta niespodziewana dla wszystkich okoliczność zamknęła w domach nasze physis, ale psyche na szczęście pozostała wolna. Okazało się, że kryzys jest bardzo kulturotwórczy. Pojawiły się zupełnie nieoczekiwane działania, które być może jeszcze długo pozostawałyby nieuruchomione.

Internet wypełniał się treścią jak zbiornik retencyjny podczas wielotygodniowej ulewy. Pojawiły się nowe formy wyrazu artystycznego, ludzie kultury i sztuki wyzwolili niesamowitą energię i „modę” na czytanie, rozmowy o sztuce, pisanie i ...pieczenie chlebów.

Wszyscy zaczęli pojawiać się na tle książek, znani i nieznani czytali poezję online, wędrowali po wirtualnych galeriach, zasiadali na widowni we własnym „M” i podróżowali po świecie opery, dramatu, komedii.

Potrzeba stworzenia platformy komunikacji artystów z odbiorcami, animatorów z uczestnikami, akto-

Monika Kamińska
– pedagog,
menedżer kultury,
nauczyciel
akademicki.
Z zamiłowania
działaczka
społeczna,
wokalistka,
dziennikarka.
Aktywnie działa na
rzecz kultury
i edukacji,
a także dzieci,
młodzieży i osób
starszych. Bierze
udział w akcjach
charytatywnych
i kampaniach
społecznych.



rów z widzami i odwrotnie zaowocowała mnogością różnorodnych propozycji kulturalnych przeniesionych do świata wirtualnego. Premiery w sieci, koncerty, warsztaty, debaty, spotkania autorskie, to wszystko „dzieje się” mimo pandemii. Zorganizowana w Łodzi Noc Muzeów czy Narodowe Czytanie „Balladyn” J.Słowackiego okazały się strzałem w dziesiątkę. Ponad 1,6 mln. odsłon, uczestnicy z ca-

łego świata, ludzie łaknący kontaktu z muzeami, wystawami, którzy stali wielokrotnie w gigantycznych kolejkach podczas tej magicznej nocy teraz, spokojnie mogli spędzić wiele wieczornych i nocnych chwil buszując po galeriach, wystawach stałych i czasowych, zanurzyć się w magii teatru.

Monika Kamińska, główny specjalista w Wydziale Kultury

UMK

JULIA
ŚLĘZAK

CZAS KOBIET

Teatr „Rebelia” od wielu lat rozpoczyna Konfrontacje happeningiem. Zwykle są to szalone, pełne radości występy. Tym razem było inaczej, bo grupa zmierzyła się z niezwykle trudnym tematem. Ta zmiana nastroju była pewnym zaskoczeniem. Choć nie do końca, bo zrobili to, co potrafią najlepiej – w wyrazisty sposób skomentowali to, co teraz dla wielu osób jest najważniejsze.

Sytuacja w naszym kraju w ostatnich dniach jest bardzo napięta. Strajki, blokady ulic, kobiety walczą o prawo do decydowania o sobie. „Rebelia” pokazała nam taką kobietę. Kobietę w maseczce na ustach i oczach. Kobietę, którą chcą pozbawić praw. W tle usłyszeliśmy głos narratora. Męski głos. I niezwykle poruszającą narrację.

„Kochane, wspaniałe kobiety. Kończy się pewna era. Kończy się era ryb. (...) Kończy się czas męskiej, szowinistycznej dominacji. Kończy się czas panowania facetów. I na szczęście.”

Ten obraz kobiety w maseczce był niezwykle wymowny.

DAJECIE NAM WSPANIAŁĄ LEKCJĘ

Jak odczytuję obraz, który zobaczyłam? Rząd próbuje założyć nam klapki na oczy, abyśmy nie widziały, jak odbierają nam nasze człowieczeństwo. Jak kawałek po kawałku odzierają nas z praw i cofają cały naród do średniowiecza. Mieli nadzieję, że pandemia uniemożliwi strajki. Ale jesteśmy zbyt silne, aby dać się stłamsić. I choć w maseczkach na ustach – krzyczymy tak głośno, jak tylko umiemy. A naszą bronią powinna być miłość i dobroć.

„Nie dajcie się zabrać nienawiści. Nienawiść to męska broń. Faceci chcą was sprowadzić do tego poziomu, bo dobrze się tam czują. Uważajcie. Walczcie jak lwice, ale niech wasze serca będą jasne i spokojne.”

Podczas happeningu kobieta zdejmuje maskę z oczu. My również je zdejmijmy i walczmy o to, co nam się należy. Nie pozwólmy, aby rząd decydował o tym, o czym powinniśmy decydować same, bo to nasze ciało i nasze sumienie.

„My, mężczyźni rozumiemy jednak, że ochrona życia, to ochrona Was, Waszych praw, Waszych ciał, Waszej psychiki, aby dzieci, które rodzicie, rodziły się zdrowe i szczęśliwe. A to będzie możliwe tylko

„Kobiecość, to nie płęć. To nie tylko płęć. Kobiecość to serce, intuicja, troska, oddanie i mądrość. Mądrość nie pochodząca z głowy.”

„Wy jesteście boginiami. (...) Wy jesteście światłem i nadzieją nowej ery.”

„Świat, który znaliśmy, rozpada się na naszych oczach, a Wy będziecie tworzyć nowy. My, prawdziwi mężczyźni jesteśmy z Wami. I już zawsze będziemy.”

wtedy, kiedy Wy będziecie zdrowe i szczęśliwe. To stanie się wtedy, kiedy my się obudzimy i zobaczymy, ile wam zawdzięczamy. Jak wspaniałą lekcję nam dajecie.”

Nadejdzie lepsze jutro. Wszystko jeszcze może się zmienić i wkrótce obudzimy się z tego koszmaru. Wiemy, że nie jesteśmy same, bo mężczyźni również walczą o nasze dobro.

„Nastają dni ciemności i musimy to przetrwać

wszyscy. Przetrywamy. Przetrywamy, jeśli my - mężczyźni zajmiemy się tym, czym mieliśmy od dawna się zajmować. Ochroną i bronieniem Was, dbaniem o Was i troską o Was, a nie wciąganiem Was w coraz bardziej szalone gry, naszych rządnych władzy i kontroli umysłów. Ale budzimy się.”

„Rebelia” po raz kolejny doprowadziła do łez, ale tym razem nie były to łzy ze śmiechu.

ILE WARTO SA ŁZY

Spektakl „Imago” teatru „Manufaktura” ukazuje kobiety, które opowiadają o swoich przeżyciach oraz relacjach z innymi ludźmi. Zdarzenia z ich życia skłoniły je do refleksji nad ludzką egzystencją.



SONIA NYGA

Reżyserką i autorką scenariusza przedstawienia jest wielokrotnie nagradzana Anna Maśka. Ona również opracowała stronę muzyczną. W spektaklu zagrały piękne, młode kobiety: Martyna Barcik, Julia Jańczura, Zuzanna Czajka, Aleksandra Jarosz, Faustyna Słonka, Martyna Zontek oraz Karolina Słonka.

HISTORIA PEŁNA WZRUSZEŃ

Treścią sztuki jest historia ziemskiej wędrowki przyjaciółek, które w sposób emocjonalny opowiadają o swoich doświadczeniach oraz kontaktach z innymi istotami ludzkimi. Spektakl rozpoczyna się wspomnieniem małej przestraszonej dziewczynki, która „uciekła do piwnicy”.

W jej głosie słyszymy strach, ból, żal i troskę. Aktorki rozkładają śnieżnobiałą chustę, na którą zrzucają ziarna symbolizujące łzy. Myśl o bezbronnej dziewczynce i jej historia wywołują wzruszenie. Piwnica, w której chowa się zagubione dziecko, jest mroczna, pełna pajaków i jaskiniowych duchów. Płacz bohaterki odbierany jest negatywnie, „bo się nie opląca”. Strach również. Jestem wściekła! Dziewczynka kuli się... Sztuka opowiada o pierwszych zaurzuczeniach, relacjach z sąsiadkami oraz z rodziną. Są w niej też elementy humorystyczne. Opowieść o zwierzęciu, którego życia pozbawił rzekomo

inny zwierzak, rozbawiła mnie do łez. Podobnie jak historia córki pewnej kobiety, która miała „smykałkę do interesów”. Moją szczególną sympatię wzbudziła postać opowiadająca o epizodzie rodzinnym z brylantami. Najsmutniejszym momentem w spektaklu jest historia małej Moniki, która mieszka na drugim piętrze w starej kamienicy. Idzie ona do obcych ludzi mieszkających piętro wyżej z prośbą o pomoc. Jest głodna i bezradna, ponieważ dorośli ludzie, których nazywa swoimi rodzicami, są upojeni alkoholem i nie mają czasu dla swoich dzieci. „Świat ledwo powstały osuwa się w przepaść”. Dziewczyna, która jest świadkiem

Anna Ciszowska:

„Pani Anno, jakie to było piękne. Jak mnie pani zachwyciła. Jaka niezwykła wrażliwość za Wami stoi, bezpretensjonalność i piękność. Bardzo dziękuję za tę pracę. Wydaje mi się nowoczesna, bardzo prosta, wyjątkowo nasycona.”

Dariusz Leśnikowski:

„Odczuwałem cały czas, że to jest Wasze. Bardzo gratuluję tego, że jesteście na tyle świadomymi osobami, które potrafią zestawić ze sobą te dwa światy i pokazać to w prostej formie, teatralnej, bardzo wymownej. Ja byłem poruszony.”

Agata Duda-Gracz:

„Chciałam wszystkim paniom serdecznie podziękować za spektakl. Za piękną pracę zbiorową, niesamowitą dyscyplinę (...) Widziałam tutaj dobrego mentora, dlatego że to jest przedstawienie

tej wizyty, prosi swoją mamę, aby ta zmieniła zakończenie historii i „nakarmiła wszystkie Moniki świata”.

SILNE, PIĘKNE KOBIETY

Gra aktorek jest fenomenalna i zasługuje na ogromne słowa uznania. Przepelniona jest emocjami, które udzielają się widzowi. Dziewczyny w cudowny sposób operują ciałem,

gestem, mimiką i słowem. Wykazały się niezwykłą dojrzałością, ukazując kobietę w roli matki, żony, istoty, na której barkach spoczywa wiele obowiązków i które mają do odegrania w społeczeństwie wiele ról. Pokazały siłę kobiety, jej odwagę i determinację w bronienu swoich praw. Odnajduję w tym pewną analogię do obecnej sytuacji w naszym kraju – do strajku

kobiet, które walczą o swoje prawa. Warto także zwrócić uwagę na minimalizm scenografii, dzięki czemu widz nie rozprasza się i uważniej wsłuchuje się w każde słowo. Przekaz podkreśla muzyka, która dodatkowo buduje niepowtarzalny i emocjonalny klimat przedstawienia. „Imago” to spektakl, który skłania do refleksji nad życiem.

W ROLI GŁÓWNEJ

O pracy nad spektaklem i o jego przesłaniu rozmawiamy z instruktorką Anną Maśką

Jakie jest przesłanie tego spektaklu?

Imago to forma doskonała motyla. Chcieliśmy pokazać kobiece relacje i zwrócić uwagę na oczekiwania, jakie stawia się młodym dziewczynom. Oczekiwania wynikające ze środowiska i tradycji. To bardzo aktualny temat. My pracowaliśmy nad nim od dwóch lat. Spektakl powstał jesienią ubiegłego roku i ewoluował aż do teraz.

Co jest dla Pani najważniejsze podczas pracy nad przedstawieniem?

Prawda. Prawda sceniczna. To co chcę przekazać ja i młode aktorki. Szukamy kompromisu między tym, jak ja postrzegam pewne rzeczy, a jak postrzegają to one. Ważna jest dla mnie zespołowość. Nie jestem liderem, a reszta tylko tłem. Staram się, żeby to była inscenizacja, w której każda rola jest główna. Zazwyczaj nikt nie schodzi ze sceny.



MOJA ODSKOCZNIA

Dwa krótkie pytania do Karoliny Słonki, aktorki grającej w przedstawieniu „Imago”

Skąd wzięło się Twoje zainteresowanie teatrem?

Szukałam odskoczni, która pomoże wyrazić moje „ja”, czegoś produktywnego, gdzie będę miała kontakt z innymi osobami. Chciałam stworzyć coś fajnego.

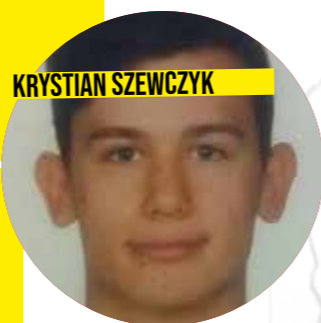
Co jest dla Ciebie największą trudnością przed wyjściem na scenę?

Po prostu stres. Ludzki czynnik, który często nas ogranicza. Trzeba go po prostu pokonać.



MARSZOWAĆ CZY MANIFESTOWAĆ

KRYSTIAN SZEWCZYK



Tytuł sztuki „Marsz Polonia” teatru Panopticum może być interpretowany na różne sposoby. Marsz może symbolizować manifestację młodzieży niegodzącej się na przemiany społeczne, które dzieją się w Polsce i w Europie, ale tytułowy marsz może być równie dobrze interpretowany metaforycznie – jako wędrówka ku lepszemu światu.



Sztuka w głównej mierze bazuje na symbolach. Doskonałym tego przykładem jest scena, w której jeden z aktorów wciela się w mordercę Andersa Breivika, który jest symbolem niezdrowego nacjonalizmu, który może prowadzić do katastrofy i jest niestety widoczny w dzisiejszych czasach.

Wymiar symboliczny ma również scena wywiadu z aktorem. Aktor ukazuje życie celebryty. Jest niezdefiniowany w swoich poglądach i rozchwiany moralnie. Wypowiedzi aktora zaprzeczają same sobie. Dialog między dziennikarką a aktorem jest mocno przerysowany.

Anna Ciszowska

„Mam wrażenie, że jest jakiś problem z rytmem i montażem scenicznym. Bo, przy tak bogatej galerii osobowości aktorskich, jest w pewnym momencie jakiegoś zmęczenie.”

Dariusz Leśnikowski

„Ten spektakl w moim przekonaniu miał pokazać, jakim potrzebnym, a często niebezpiecznym narzędziem, bywa język.”

Agata Duda-Gracz

„To przedstawienie jest tak pełne pasji, pełne żarliwości, tak wielorakie w formie, że oglądałam je z ogromną frajdą i przyjemnością.”

Łukasz Chruszcz

„Zabrakło mi tej żarliwości i to nie jest z powodu techniki. [...] od 2 dni w Polsce trwają protesty, gdzie młodzi ludzie wychodzą na ulicę i wykrzykują hasła w obronie swoich praw i coś takiego chciałbym zobaczyć na scenie.”

MANIFEST MŁODEGO POKOLENIA

Założyciel i kierownik artystyczny Mieczysław Wojtas stworzył ze swoimi aktorami spektakl, nad którym wspólnie pracowali ponad 2 lata. Porusza on wiele tematów, które są obecne współcześnie zarówno w przestrzeni społecznej, jak i politycznej. Sztuka powstała z potrzeby młodych aktorów, którzy nie zgadzają się z obecną rzeczywistością. Porusza problem zrozumienia, czym jest polskość czy europejskość. Grupą docelową mieli być młodzi ludzie, którzy nie zgadzają się z pewnymi decyzjami polityków.

RÓŻNICA POKOLEŃ

Tym co jeszcze zwraca uwagę podczas oglądania spektaklu, jest przedstawiony w nim konflikt pokoleń. Wyraźnie uwypuklony jest on w dwóch scenach: dziadka i wnuczka oraz „metalowej dziewczynki” i babci. Różnica pokoleń przejawia się tu nie tylko w sposobie

mówienia czy w ubiorze, ale także widoczny jest konflikt światopoglądowy. Dziewczynka, która rozmawia z babcią ubrana jest w punkowym stylu, trzymając w rękę tęczową torbę. W scenie, gdzie występują wnuczek i dziadek wyraźnie widać rozbieżność w znajomości historii. Dziadek, który pamięta czas wojny rozmawia z wnuczką, który o wojnie uczył się na lekcjach historii. Powoduje to rozbieżność w ustaleniu porządku wartości.

DELETE! DELETE! DELETE!

Spektakl zaczyna się i kończy potrójnym wykrzyknięciem: delete. Słowa, które w języku angielskim oznaczają kasować i kojarzone jest głównie z przyciskiem na klawiaturze. W przedstawieniu jest symbolem tego, że wszystko, co powiemy możemy „usunąć” i uznać za nieważne.



„Spektakl powstał po to, by uświadomić widzowi, czym jest demokracja i jak bardzo jest ona ważna dla młodego pokolenia. By bardziej uświadomić młodemu odbiorcy, jaka jest współczesna Polska i czy jest dla niej miejsce w Europie, czy można być jednocześnie Polakiem i Europejczykiem” – Mieczysław Wojtas, założyciel i kierownik artystyczny teatru Panopticum



„Po prostu chcieliśmy zabrać głos, pokazać, co myślimy. Nie zgadzamy się z pewnymi rzeczami, które obecnie się dzieją” – Agnieszka Guz, odtwórczyni roli „metalowej dziewczynki”

SEX, DRUGS & WITKIEWICZ

Kontrowersyjna tematyka zawsze budziła i budzi zainteresowanie. W sztuce teatru Proscenium pt. „Mózg wariata na scenie”, która powstała na podstawie utworu „Nienasycenie” Stanisława Witkiewicza mamy jej pełno: od upadku obyczajów, po negowanie dogmatów wiary.



WOJCIECH PŁACHTA

Spektakl rozpoczęły czarno-białe nagrania fragmentów ludzkich twarzy: oczy, usta, nos. Gdy je oglądałem miałem wrażenie, że przed moimi oczyma odbywa się projekcja filmu z gatunku thriller psychologicznego bądź noir. Aury tajemniczości dodawała genialna ścieżka dźwiękowa. Idealnie wpasowywała się w nastrój metafizycznego niepokoju, z którym współgrał męski głos. Następnie żeński głos poinformował widzów o uniwersalizmie przedstawienia oraz o środowisku jego bohaterów: artystów i arystokracji. Na szczególną uwagę zasługuje kreacja Zypka – aktor, który wcielił się w tę postać znakomicie potrafił przeistoczyć się z pewnego siebie mężczyznę w przestraszonego chłopaka, gdy poruszono kwestie seksu-

„Lubię grać rolę księżnej, bo uwielbiam odjechane postaci. Jestem dumna z naszego przedstawienia.”
Gloria Krzyżak, aktora teatru Proscenium

nalnego doświadczenia. Również postać księżnej była bardzo wyrazista. Widać, że aktorka wcielająca się w jej rolę włożyła w to mnóstwo wysiłku i serca. Do gry reszty aktorów też nie mam zastrzeżeń, ale nie zapadli mi tak mocno w pamięć. Tematyka sztuki jest kontrowersyjna. Jej bohaterowie ćpają, prowadzą rozwiązłe życie erotyczne oraz negują dogmaty religijne. A jej przekaz jest niezwykle po-

nadczasowy, uniwersalny. Podsumowując. Aktorzy spisali się na medal. Wybrali bardzo aktualny temat, jakim jest społeczny rozkład i patologiczne zachowania. Mam nadzieję, że aktorzy wkrótce pokażą nam swój nowy projekt, bo jestem bardzo ciekawy ich następnego pomysłu. Po tym, co zobaczyłem, wiem, że mnie nie zawiodą.



„Proza Witkacego jest dla mnie wielkim wyzwaniem.”
Marlena Maciejewska, instruktorka teatru Proscenium

TO JEST DLA NAS WAŻNE

Wciąż rządzi nami nieporadność, okrucieństwo i brak samozadowolenia. Ciągłe mamy do siebie jakieś pretensje i jesteśmy dla siebie bardzo krytyczni.



MARTYNA
WIŚNIEWSKA

**“To nie Dziady,
to rzeczywistość.”**

**“Lekturę możesz
przeczytać i zapomnieć,
ale bólu**

Nie słuchamy głosu swojego serca i przez to dokonujemy złych wyborów. Nie zważamy na potrzeby swoje i bliźnich. Ile przez to tracimy? Na te pytania odpowiedzieli młodzi aktorzy Teatru „Nieprawdopodobny Oksymoron” w swoim przedstawieniu pt. “Bo słuchajmy i zważmy u siebie”.

Znany wszystkim cytat z II części „Dziadów” Adama Mickiewicza – “Ciemno wszędzie, głucho wszędzie. Co to będzie? Co to będzie?” – wprowadza nas w tajemniczy świat duchów, obrzędów i magii. Żadna z postaci nie może pójść do nieba dlatego, że niesie na sobie krzyż życia codziennego. W opuszczeniu krainy żywych mogą im pomóc jedynie ludzie. Ale czy wszystkim uda się zrozumieć swoje winy i za nie odpokutować? A może zostali oni niewinnie skazani na wieczną tułaczkę i ktoś inny powinien odpowiedzieć za ich krzywdy? Monochromatyczna scenografia i niewielka liczba re-

kwizytów podkreśla powagę sytuacji. Czarne kostiumy aktorek i ich emocjonalna gra akcentują zawartą w przekazie dramaturgię. Ich mimika i gestykulacja pozwalają nam na własnej skórze odczuć emocje, jakie nimi targają. Nie mają na sobie żadnych masek ani charakteryzacji. Swoją naturalnością pokazują, że wszystko o czym mówią, jest prawdziwe i szczerze. Wszystkie przedstawione w spektaklu sytuacje jesteśmy w stanie odnaleźć w naszej rzeczywistości. Brak pewnych umiejętności, kontaktu z rówieśnikami, spełnianie czyichś oczekiwań oraz stosowanie przemocy i dawanie upustu drzemającej w nas agresji, powoduje ogromne problemy w dorosłym życiu – od niskiego poczucia własnej wartości, aż do choroby psychicznej i znęcania się nad słabszymi. Nie jesteśmy empatyczni, wrażliwi i wyrozumiali. Dlaczego? Ponieważ utraciliśmy siebie już we wczesnych latach naszego dzieciństwa.



Agnieszka Grabowska, instruktor
Tematyka spektaklu jest nam bardzo bliska. Dziecięca bezradność, bestialstwo wobec zwierząt i brak możliwości rozwoju to tematy, na które powinno zwracać się szczególną uwagę. Wszystko ma swoje umocowanie w rzeczywistości.

Dariusz Leśnikowski
Nie chcecie wcielić się w role. Wy pokazujecie, że coś Was boli.

Agata Duda-Gracz:
Macie dobry pomysł na to, co chcecie zrobić z teatrem. W teatrze ogromne znaczenie ma wasza inicjatywa, chęci i pasja. Wasze przedstawienie było pełne miłości, chęci, pasji i wiary.

KONFRONTACJE OCZAMI JURORÓW

JESTEŚMY, ŻEBY DODAĆ ENERGII

– Jesteśmy od tego, żeby dodać energii, dodać siły, żeby tych ludzi nie zrazić, a nie oceniać i osądzać – mówi Agata Duda-Gracz o roli jurora konkursu młodzieżowego.

Jest Pani docenianym, nagradzonym reżyserem teatralnym. Proszę w kilku słowach przybliżyć nam swoje zawodowe credo. Jak Pani odnajduje się w roli jurorki na młodzieżowych konfrontacjach?

Moje zawodowe credo, czyli takie trzy podstawowe przykazania reżyserskie – nie kłam, nie nudź, nie pierdol. Jeżeli chodzi o jurorowanie to jest bardzo dziwna, niewdzięczna i pasożytnicza dosyć funkcja, dlatego że nie ma lepszej fuchy niż juror. Z drugiej strony, nie ma też większej odpowiedzialności i wydaje mi się, że każdy, kto się godzi na to, żeby być jurorem musi pamiętać o jednej rzeczy, że festiwale są różne. To jest festiwal teatrów młodzieżowych, to nie jest festiwal gustów Agaty Dudy-Gracz, ani festiwal gustów żadnego z tych jurorów, nie jest to festiwal wypadkowej czterech gustów. Naszym obowiązkiem

jest ze wszystkim, co wiemy, czego nie wiemy, jakie mamy doświadczenia, jaki zawód uprawiamy, jak go uprawiamy, z punktu widzenia warsztatowego i świadomościowego pochylić się nad tym, co robią ludzie, którzy dopiero w teatr wchodzi. Innymi byśmy byli jurorami, gdyby to był festiwal szekspirowski, festiwal sztuki aktorskiej, czy reżyserii. Tu mamy do czynienia z teatrami młodzieżowymi, czyli to jest coś, co nie podlega ocenie. My jesteśmy od tego, żeby dodać energii, dodać siły, żeby tych ludzi nie zrazić, a nie oceniać i osądzać. Słowo amator jest bardzo pięknym słowem, dlatego że pochodzi od amor, armatis, po prostu od miłości. Jak miłość można osądzać, a nie doceniać? Dlatego to zadanie, które stoi przed jurorami w tego typu spotkaniu, polega przede wszystkim na pochyleniu się nad tym, co kielkujące, pełne miłości, pasji, początkujące, a nie wyrażanie się i mówienie ja uważam, ja sądzę, moim zdaniem, podoba mi się, nie podoba mi się, bo to nie jest festiwal tego, co mnie się podoba.

Rozmawiała: Karolina Stępień

TEATR JEST NAM POTRZEBNY

Czy teatr ucierpiał przez pandemię? Z czym musieli zmierzyć się jurorzy tegorocznych Konfrontacji, którzy aktorów oglądali na ekranie, a nie na scenie? Między innymi o tym rozmawiamy z Anną Ciszowską, jurorką konkursu.

Za nami drugi dzień 38. Ogólnopolskich Konfrontacji Teatrów Młodzieżowych. Jak Pani ocenia poziom tegorocznych przedstawień i ogólnie kondycję teatru w obecnej sytuacji?

W konkursie wzięło udział tylko sześć teatrów. A każdy spektakl być zupełnie inny. Kiedyś wydawało mi się, że teatr trzeba ratować od złego teatru, od metod, od złego działania. Ale w czasach, w których teraz żyjemy, uważam, że nie ma złego teatru. Nie ma teatru, który trzeba by było krytykować, poprawiać, naprawiać, dawać mu rady. Jesteśmy w momencie, w którym aktorzy nie mogą działać. Teatr wydaje się być zbędny społecznie. W takiej sytuacji każde działanie jest istotne, aby pokazać, że ta przestrzeń jest społecznie użyteczna. Jest to przestrzeń, która buduje nasze życie duchowe. Buduje empatię i sprawia, że jest to miejsce, w którym możemy się schować, uciec, porozmawiać, możemy mówić o tym, co jest dla nas ważne. Dlatego z dużą otwartością przyjmuję te spektakle, oglądam, patrzę, jakimi językami teatralnymi się posługują, co się wydarzy w danej grupie. Mniej koncentruję uwagę na warsztatowym, rzemieślni-

czym sposobie traktowania spektakli.

Czy ma znaczenie, że oglądacie Państwo przedstawienia na ekranie zamiast na scenie?

Oglądamy jedynie rejestrację spektakli. To zupełnie inna historia. Najważniejsze jednak, że w ogóle oglądamy. Teatr jest nam potrzebny bardziej niż kiedykolwiek. Teatr jako narzędzie solidarności ludzkiej, to ona jest nam potrzebna w czasach, kiedy dzieje się tak dużo złego. Teatr może leczyć depresję, może dawać nam poczucie sensu oraz przynależność do grupy. To jest bezcenne. Dlatego nie ma we mnie przestrzeni na to, żeby dociskać, rzeźbić, wymagać. Możemy, co możemy i to pokazujemy. I to na to trzeba zwrócić uwagę. Teatr, który jest grany na żywo, jest w jakiś sposób powodowany tą informacją zwrotną, którą na bieżąco aktorzy dostają od widza. I to, jak ten widz reaguje na teatr powoduje, jak ten młody człowiek grał do tej pory. Teraz grał do pustej przestrzeni.

To ważne, że Konfrontacje mimo wszystko się odbyły?

Tak i nie obchodzi mnie, w jakiej są one formie. Ważne, że możemy się połączyć, porozmawiać, że jesteśmy w kontakcie. I to jest super.

Rozmawiała: Karolina Stępień

ZAANGAŻOWANY TEATR

O roli teatru w życiu młodego człowieka i o tym, jakich tematów dotyczyły tegoroczne przedstawienia rozmawiamy z jurorem Dariuszem Leśnikowskim.

Jest Pan jurorem na Konfrontacjach od kilku lat. Proszę powiedzieć, jak bardzo w tym roku są one inne?

Wszyscy żałujemy, że kształt tegorocznego konkursu jest inny niż w ubiegłych latach. Ale jestem zbudowany tym, jak wyjątkowo mocno młodzi ludzie w tym roku angażują się w zewnętrzną rzeczywistość. Wszystkie przedstawienia pokazane pierwszego dnia w jakimś sensie dotyczyły bieżącego życia zewnętrznego. Wszystkie podejmowały niezwykle ważną tematykę. Mówiły o tym, co inspiruje, porywa czy nurtuje młodych ludzi. Obejrzelismy między innymi sztukę, która opowiadała o obozie dla dzieci, który funkcjonował przy ul. Przemysłowej w Łodzi. Stworzono w niej pomost między historią a współczesnością. Z kolei młodzi ludzie z Krakowa zrobili zupełnie inne przedstawienie, które było pewnego rodzaju zabawą teatralną inspirowaną twórczością Witkacego, która mówi o tym, że żyjemy w czasach pewnego zaniku wyższych uczuć, uczuć metafizycznych i dosyć szczególnego stosunku do sztuki czy artystów.

Widzimy w takim razie, że teatr pełni ważną funkcję w życiu młodych ludzi.

Oczywiście teatr może być tylko formą ludyczną, może stanowić źródło przyjemności dla oglądających i dla twórczych, ale w obrębie tego ruchu, ruchu młodych teatrów, teatrów amatorskich zawsze jednak istotną wartością było właśnie to bezpośrednie zaangażowanie, to że traktowano go jako pewnego rodzaju narzędzie wypowiedzania się o świecie i o sobie. Oparte

NIE POZWOLIMY, BY LUDZIE ODZWYCZAILI SIĘ OD SZTUKI

– To bardzo dobrze, że Konfrontacje się odbyły – podsumowuje wydarzenie Łukasz Chruszcz, juror.

To były Konfrontacje inne niż zazwyczaj.

Fakt, ale chwała organizatorom, że podjęli się tak karłowatego zadania i zorganizowali je pomimo panującej pandemii. Przebywam na kwarantannie, ale mogłem uczestniczyć w wydarzeniu. Teatry są zamykane, ale nie możemy pozwolić na to, żeby ludzie odzwyczaili się od sztuki. Trzeba bronić tych wartości. Dlatego jestem pełen podziwu dla organizatorów.



jest to na poczuciu, że ten żarliwy, zaangażowany teatr może w jakimś sensie zmienić ten świat. Widzimy, oglądając tegoroczne przedstawienia, że teatr jest ważną platformą wymiany poglądów.

Przed Państwem trudna decyzja, które teatry nagrodzić. Inaczej przecież ocenia się sztukę, którą ogląda się na żywo. Można wziąć pod uwagę nie tylko fabułę, ale i kondycję aktorów danego dnia, ich umiejętność kontaktu z widzem.

To, co tu się dzieje trochę wymyka się z ram teatru jako sztuki, ponieważ warunkiem realizacji dzieła teatralnego, jest bezpośredni kontakt, widzialność, słyszalność, równoczesność czasu przekazu i czasu odbioru. Przedstawienia, które obejrzelismy często nagrywane były tak po prostu, bez myśli, że zostaną zaprezentowane w konkursie. Poza tym oglądanie spektaklu na ekranie powoduje, że nie możemy dostrzec wszystkich aspektów, niuansów przedstawienia. Na przykład tego, jak operuje się mimiką, jak wygląda drobny gest, jakie są relacje między aktorami na scenie, no i przede wszystkim nie ma tak ważnego aspektu komunikacji teatralnej jakim jest komunikacja sceny i widowni. Nie ma tego sprzężenia zwrotnego. Aktorzy nie są inspirowani tym, co widzą w odbiorze publiczności. My sami nie mamy poczucia tej energii, nie odczuwamy w pełni tego, co dzieje się na scenie pomiędzy aktorami oraz między nimi a nami widzami.

Rozmawiała: Karolina Stępień

Jak Pan ocenia poziom przedstawień?

Jeśli chodzi o spektakle, to ich poziom był bardzo różny, ale nie to się liczy. Liczy się przede wszystkim to, że te grupy zdecydowały się wystartować. Chociaż widzieliśmy ich na ekranie, to mieliśmy ogromną radość z oglądania występów. Aktorów czterech najlepszych spektakli serdecznie zapraszam na warsztaty do mojego studia aktorskiego do Poznania.

Rozmawiał: Krystian Szewczyk

NIE BOJ SIĘ. ZARYZYKUJ. PRZEŻYJ.

Już od samego początku, mamy się wrażenie, jakbyśmy przenieśli się w czasie. To za sprawą ubioru aktorów. Spodnie - biodrówki, dzwony, swetry, dżinsowe i sztruksowe kurtki. To samo sugeruje jakość nagrania, kolorystyka obrazu (wszystko owiane jest niebieską poświatą) i ujęcia kręcone są „z ręki”.



Drugi dzień Konfrontacji rozpoczął się podobnie jak pierwszy od happeningu Teatru „Rebelia” pt. „JaTy-OnAktor”.

PRZYNALEŻNOŚĆ CZY NIEZALEŻNOŚĆ?

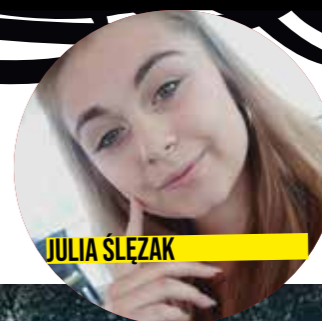
Uwagę już na wstępie przykuwa muzyka, która wzbudza w widzu dziwny niepokój. Słychać też płacz dziecka. Nikt się nie domyśla, co wydarzy się za chwilę. I kiedy napięcie rośnie... nagle dźwięki cichną, wszyscy wstają z krzeseł i zmieniają się w handlarzy. Próbuje sprzedać wszystko – od perfum, przez zegarki, aż do...przepisu na szczęście. Ich próby sprzedania towaru zostają skierowane ku jednemu mężczyźnie. Ten jednak, przygnieciony tym nadmiarem, traci przytomność. Siedzi na jednym z krzeseł, a cała grupa staje przeciwko niemu, wyśmiewa go.

„Jesteś taki mało inteligentny, żal mi ciebie... kompletne bezguscie.”

Możemy dostrzec tutaj współczesny obraz człowieka przytłoczonego przez społeczeństwo, miotającego się między różnymi grupami. Nie chciał dołączyć do żadnej z nich, więc został zgnębiony i odrzucony. Do samego końca jednak zachowuje swoje zdanie i nie daje się wciągnąć w ich gierki. Potrafi głośno powiedzieć „NIE”, do czego często brakuje nam odwagi.

ODNALEŹĆ SIEBIE

W kolejnej scenie wszyscy mają na twarzach gipsowe maski. Ten happening jest o nas wszystkich. Maski mają wycięte oczy i usta - każdy z nas widzi co dzieje się dookoła. Może o tym mówić głośno – wystarczy tylko się odważyć.



JULIA SŁEZAK



Oni jednak się boją. Boją się innych i być może też samych siebie.

Nagle pojawia się kobieta z naręczem kwiatów, która śpiewa Nabożną Pieśń. Wszyscy zakrywają uszy. Chyba dla każdego z nas, prędzej czy później nastaje moment, kiedy nie wierzymy, nie chcemy w Niego wierzyć. Jednak, gdy kobieta rozrzuca kwiaty: tulipany i róże - symbolizujące miłość i dobro, ale przede wszystkim goździki – które są symbolem wyróżnienia i uczynienia kogoś wyjątkowym, wszystko się odmienia. Kwiaty dają bohaterom odwagę. Ściągają maski. Mogą w końcu być sobą. Zaczynają ze sobą rozmawiać, są szczęśliwi i przepełnieni dobrocią.

THEATRUM MUNDI

Sytuacja jednak znów szybko się odmienia, gdyż w kolejnej scenie, wytwarza się nowa grupa. Tym razem, mają przewodniczkę. Mężczyzna – inny niż na początku, wyciąga do nich dłoń. Chce do nich przynależeć, jednak z jakiegoś powodu, zostaje odepchnięty. Przez chwilę, mamy wrażenie, jakby odbywało się między nimi starcie jakichś nadprzyrodzonych, niewidocznych gołym okiem

sił. Mężczyzna poddaje się i odchodzi, a grupa, widocznie rozczarowana, tak szybkim obrotem sprawy, zaczyna go prowokować. Wydają z siebie przeraźliwy pisk. Jednak nagle, kiedy przywódczyni próbuje zaatakować niewinnego mężczyznę, reszta nie pozwala jej na to. Niewidzialnymi sznureczkami zaczynają ją sterować, bawić się, jak małą kukiełką. Dokładnie tak, jak ona jeszcze przed chwilą bawiła się nimi. Jednostka może być silna. Do czasu. Większość zawsze wygra, jeśli tylko odważą się zbuntować. Przekaz ten jest obecnie niezwykle aktualny.

„A to, czym będziesz władać, nad Tobą będzie mieć władzę. I to, czym będziesz niszczyć, zniszczy Cię niebawem.”

LICZY SIĘ ZAUFANIE

– Scena wymaga zaufania. Aktorstwo wymaga partnerstwa. Partnerstwo chce kontaktu. Kontakt jest wartością – mówi Anna Ciszowska, jurorka tegorocznych Konfrontacji.



MARTYNA
WIŚNIEWSKA

W ramach tegorocznych Konfrontacji poprowadziła warsztat teatralny pt. „Zaufanie jako budulec relacji scenicznych”. Anna Ciszowska autorską metodę pracy reżyserskiej wywodzi z wnikliwej pracy psychologicznej, docierając do podświadomych mechanizmów indywidualnej kreacji. Rola zaufania w tym procesie jest fundamentalna. Oryginalnym kontekstem dla warsztatów stał się trening fizyczny prowadzony przez Kubę

Adamowskiego.

Według niej teatr to nie tylko scena, kurtyna i rekwizyty. Ogromną rolę odgrywają przede wszystkim aktorzy. Jednak samymi umiejętnościami nie podbiją scen światowych teatrów. Oni muszą sobie ufać. Poprowadzone ćwiczenia opierały się na autorskiej pracy psychologicznej samej instruktorki. Ważnymi poruszoneymi aspektami była obecność aktora w różnorodnym otoczeniu i relacja

z partnerem zawodowym. Mówiono o potrzebach ciała, o ruchu scenicznym i o samoświadomości. Był to czas, w którym przyszli aktorzy mogli poznać swoje cechy i granice własnych możliwości. Nauczono ich jak budować zaufanie w grupie aktorskiej i utrzymaniem prawidłowych relacji. Wielokrotnie podkreślano, że fundamentem każdego ruchu scenicznego jest tytułowe zaufanie.

Kuba Adamowski – certyfikowany instruktor Parkour, instruktor samoobrony, posiadacz niebieskiego pasa Komбат Kalaki. Absolwent szkoły kaskaderów „13”. Współzałożyciel klubu Parkour Wrocław, pierwszy polski instruktor z certyfikatem ADAPT. Współpracował z Instytutem J. Grotowskiego, z aktorami Teatrem Pieśń Kozła we Wrocławiu. Aktywny jako masażysta i terapeuta ruchowy, także w pracy z osobami niepełnosprawnymi.

ZARAZAM IDEA

Chęć pracy nad sobą jest nieodłączną częścią życia teatralnego. Agata Duda-Gracz podczas swoich warsztatów pokazuje aktorom, jak doskonalić swoje umiejętności, żeby lepiej czuli się na scenie.



KAROLINA STĘPIEN

Tym razem zaprosiła młodych uczestników Konfrontacji na autorski warsztat pt. „Aktor w poszukiwaniu prawdy kreowanej postaci”. Dzięki temu mogli oni poznać metody jej pracy. Warsztaty aktorskie pozwalają odkryć potencjał danej osoby, lepiej poznać samego siebie. Dzięki nim można ocenić, do czego jest się zdolnym, co jest dobre, a nad czym trzeba popracować. Ważna jest pasja i chęć pracy nad sobą. Te warsztaty są też o tym, jak zarazić ludzi ideą, jak ich uruchomić, żeby weszli w odpowiednie emocje, a potem z nich bezpiecznie wyszli.

- Są to warsztaty z budowania roli. Staram się nie robić warsztatów tak zwanych „ogólnowojskowych”, jeżeli ktoś decyduje się, ma ochotę na wzięcie udziału w moich warsztatach, to zapraszam go do moich metod pracy. Do tego, w jaki sposób buduję rolę z aktorem, jak doprowadzamy do powstania nowego człowieka, nowej istoty, czyli postaci scenicznej. Są to zarówno ćwiczenia szukania przez ciało, przez intelekt, jak i przez stan, i emocje. (...) Każdy tak zwany reżyser, cokolwiek z resztą znaczy to słowo, musi wykuć własne narzędzia do prowadzenia aktora, uruchamiania aktora, do kreowania spektaklu, do opowiedzenia swojej wizji za pomocą drugiego człowieka. To w sumie taki zawód dla impotentów. Sami nic nie potrafimy, ale musimy tak wyrobić, aby ktoś to zrobił za nas. Jak to zrobić, żeby ktoś zrobił to za mnie, żeby ktoś potrafił na scenie to, czego ja nie potrafię – podsumowuje spotkanie z młodzieżą Agata Duda-Gracz.



AKTOR – ROLA – DZIEŁO TEATRALNE

Serdecznie zapraszamy na wirtualną wizytę w Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi połączoną z prelekcją, którą poprowadzi dr Dariusz Leśnikowski. Będziecie mogli w niej uczestniczyć za pośrednictwem strony internetowej i Facebooka Centrum Kultury Młodych.

Wirtualne warsztaty będą dotyczyć kondycji aktora i jego roli w procesie powstawania dzieła teatralnego.

OTO WPROWADZENIE W TEMATYKĘ WARSZTATU:

Ważnym obszarem przemian dotyczących pozycji aktora w teatrze był od początku teatr alternatywny. Stanowiąc trójplaszczynową (organizacyjną, moralno-etyczną i estetyczną) opozycję wobec teatru instytucjonalnego stał się polem działania dla młodych ludzi traktujących teatr jako sposób na życie i misję, a istotą pracy czyniąc ideę aktorstwa jako wewnętrznej pracy nad sobą.

Teatr ten czerpiąc z doświadczeń współczesnych reformatorów sceny wypracował własne metody działania, takie jak choćby kreacja zbiorowa. Stał się katalizatorem zmian w obrębie języka teatralnego, wypracowując formy „teatru bez dramatu”: teatru plastycznego, teatru ruchu czy wizji, działań prowadzących do przeniesienia środka ciężkości ze słowa na ciało aktora. To tu, na terenie teatru studenckiego i alternatywnego, pojawiła się refleksja na temat procesualnego charakteru zjawisk teatralnych (work in progress, improwizacja, brak pisanych scenariuszy, typy postaci zamiast gotowych, konkretnych ról, przechodzenie od statusu aktora do performerera itp.).

Inny problem dotyczący współczesnej

sceny dotyczy relacji widza i aktora. Dziś w teatrze wymaga się aktywnego współuczestnictwa, które często staje się elementem niezbędnym, konstytutywnym dla zaistnienia dzieła teatralnego. W teatrze wspólnoty, w teatrze uczestnictwa oznaczało ono współodczuwanie, współprzeżywanie i współuczestniczenie. Relacja staje się istotą teatralności; przyjmuje ona różne odcienie – od afirmacji aż po konflikt. Staje się źródłem zmienności języków i metod w pracy aktora. W refleksji na temat istotnych przemian dokonujących się we współczesnym teatrze pojawia się dziś szereg nowych, istotnych pytań. Wiele zjawisk: teatr postdramatyczny, „kryzys reprezentacji teatru w teatrze”, postaktorstwo, „podgrywanie”, „niegranie” (non-acting) charakteryzuje dziś sferę teatru instytucjonalnego. Omawiane kwestie dotyczą i realizują się często na granicy dyscyplin, stanowiąc ważny aspekt akcji performatywnych. Młodzi twórcy, zarówno w obszarze teatru, jak i np. plastyki wykorzystują nowe środki (choćby w kontekście traktowania ciała jako środka przekazu czy rezerwuaru pamięci emocjonalnej oraz fizycznej) do kreowania obrazu człowieka i świata, wyrażania stosunku do otaczającej rzeczywistości.

Zapraszam serdecznie do udziału w warsztacie.

Dariusz Leśnikowski



MUZYCZNE PODSUMOWANIE

Zespół „Pryzma” zagrał na zakończenie tegorocznych Konfrontacji.

WOJCIECH PŁACHTA



Jak powstał zespół?

Pamiętny dzień – 2 lipca 2018 roku, wieś Janowo. Obóz artystyczny. Melchior Szroeder wraz z Marcinem Januszkiewiczem poznali wtedy Marcina Szymańskiego. Od razu powstała między nimi niesamowita chemia. Postanowili wspólnie grać i tak powstał zespół.

Skąd nazwa „Pryzma”?

Bo znajomy jednego z członków grupy, który pochodzi z Ukrainy, nie potrafił dobrze wypowiedzieć słowa ‘pryzmat’.

O czym śpiewają?

W swoich utworach dotykają tematów związanych z przemijaniem, marzeniami, uczuciami.

Zespół tworzą:

Marcin Januszkiewicz – absolwent warszawskiej Akademii Teatralnej. Aktor, wokalista, autor tekstów piosenek i kompozytor, songwriter. Jest laureatem wielu nagród m.in.: Grand Prix oraz Nagrody dziennikarzy w 33. Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, Grand Prix XIV Festiwalu „Pamiętajmy o Osieckiej” w 2011 r. Melchior Szroeder – od dziecka nasiąkał kulturą kaszubską, o co w głównej mierze zadbali rodzice oraz dziadek. Kiedy miał czternaście lat po raz pierwszy sięgnął po gitarę. Brał udział w wielu projektach muzycznych. Marcin „Zorak” Szymański – beatbokser, raper, producent, improwizator, organizator wydarzeń artystycznych. Jest autorem muzyki do spektakli teatralnych i słuchowisk radiowych.



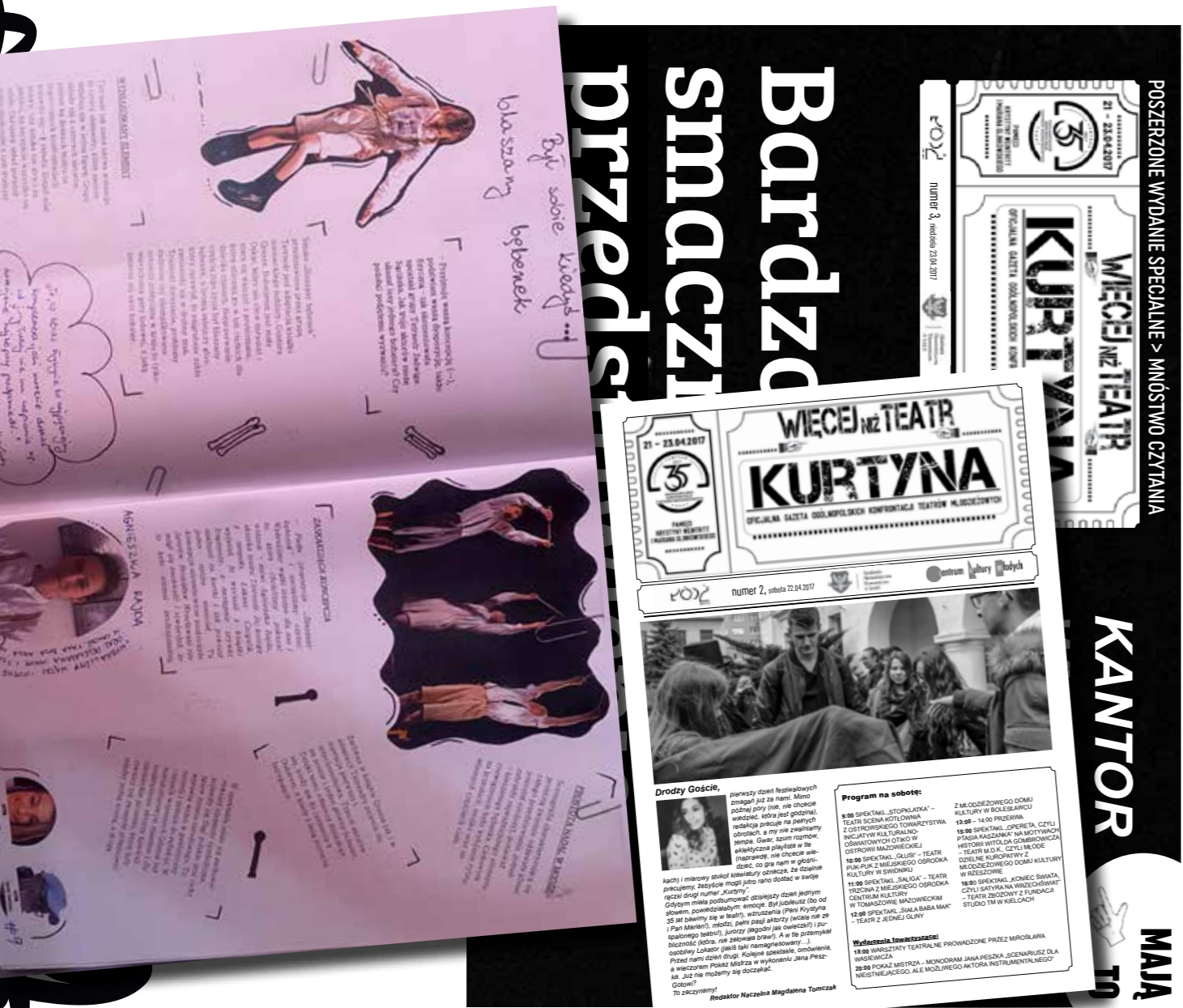
Realizacja: dr Dariusz Leśnikowski – Dyrektor Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi, wykładowca Instytutu Sztuki Współczesnej Uniwersytetu Łódzkiego, przez lata kierownik artystyczny i aktor alternatywnego Teatru „Pstrąg-Grupa’80”.

MOJA

I TWOJA KURTYNA

Marzeniem naszym, studentów dziennikarstwa, jest poczuć się jak prawdziwi dziennikarze. To u Was, w Centrum Kultury Młodych, podczas corocznych Konfrontacji nauczyliśmy się dziennikarskiego fachu. To u Was na trzecim piętrze w naszej redakcji do białego rana pracowaliśmy, żeby przygotować kolejne numery „Kurtyny”. Towarzyszymy Wam od kilkunastu lat i za każdym razem chłoniliśmy to, co się tutaj działo. W tym roku niestety nie możemy. Ale nie zmienia to jednej rzeczy, że tak jak Wy, tak i My robimy swoje. Dlatego do Waszych rąk jak zwykle trafiła festiwalowa gazeta. Bardzo żałujemy, że nie możemy jak zawsze podejść do Was po spektaklu, pogratulować i zapytać – czym jest dla Was teatr. Zrobiliśmy naszą gazetę najlepiej, jak umieliśmy, chociaż bez Was – aktorów, jurorów, widzów było trudno...

Redakcja „Kurtyny”



ORGANIZATOR



www.ckm.lodz.pl ckm@ckm.lodz.pl
93-021 Łódź ul. Lokatorska 13 +48 42 684 24 02

WSPÓŁORGANIZATOR

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



Projekt dofinansowany
ze środków Urzędu Miasta Łodzi

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

PATRONAT HONOROWY



PREZYDENT MIASTA ŁODZI

PREZYDENT MIASTA ŁODZI-HANNA ZDANOWSKA



Przewodniczący Rady Miejskiej
w Łodzi **Marcin Gołaszewski**

Młodzieżowa Rada Miasta Łodzi



Akademia
Humanistyczno-
Ekologiczna
w Łodzi

PATRONAT MEDIALNY



PARTNERZY



Akademicki Ośrodek
Inicjatyw Artystycznych



STUDIO AKTORSKIE



REDAKCJA

Wydawca: Centrum Kultury Młodych w Łodzi,
ul. Lokatorska 13, tel. 42 684 24 02

Redaktor naczelna: Agata Usidus

Redakcja: studenci dziennikarstwa i komunikacji społecznej AHE – Julia Ślęzak, Monika Józwiak, Martyna Wiśniewska, Viktoriia Mostsipan, Karolina Stępień, Sonia Nyga, Krystian Szewczyk, Wojciech Płachta, Jakub Okniński

Opiekunowie redakcji z ramienia Akademii Humanistyczno-Ekologicznej: Anna Fadecka, Marcin Jasiak, Bartosz Krzywański

<https://www.ahe.lodz.pl/dziennikarstwo>

zdjęcia: archiwum CKM